

Dzieje innych miłości, czyli o nieprzekładalności bezwzględnej w tekstach o wartościach w sztuce

W niniejszej analizie interesuje nas pytanie o granice przekładalności: czy istnieje nieprzekraczalna bariera, uniemożliwiająca skuteczny przekaz w przekładzie niektórych elementów tekstu? Czy istnieje coś, co można by nazwać nieprzekładalnością bezwzględną (absolutną, „głęboką”, nieusuwalną, inherentną) – nie w sensie ilościowym (czyli w znaczeniu bariery uniemożliwiającej przekład w ogóle jako całości), ale w sensie jakościowym (zapory blokującej skuteczny przekaz pewnych istotnych składników tekstu)?

Dotychczasowe badania nieprzekładalności opierały się głównie o kategoryzację na:

- 1) nieprzekładalność językową;
- 2) nieprzekładalność kulturową.

Przez nieprzekładalność językową (linguistic untranslatability) rozumie się problemy z przekładalnością, wynikające z przyczyn językowych. Na podstawie własnej praktyki, uważam że ostatecznie nieprzekraczalną barierę w translacji stanowi nieprzekładalność kulturowa, choć niekoniecznie każdy jej przypadek. Jeśli w pojęciu kultury uwzględnimy zjawisko doświadczenia zbiorowego – świadomości kształtowanej w jednostce dzięki jej uczestnictwu w życiu i zbiorowych doświadczeniach konkretnej grupy społecznej – wówczas możemy mówić o tekstach zawierających elementy nieprzekładalności bezwzględnej czyli inherentnej. Chodzi tu o świadomość i doświadczenia emocjonalne, powstałe i narastające w konkretnych warunkach historycznych, w jakich przyszło żyć danej społeczności, nieznanymi zaś, bo nieprzeżywanymi, w innych społecznościach. Społecznością taką może być naród, ale także i mniejsza grupa. Kiedy zachodzi potrzeba przekładania tekstów powstałych w obrębie takiej grupy na język, w którym żadna z posługujących się nim grup nie wytworzyła podobnych odniesień socjolingwistycznych na skutek braku zbiorowych doświadczeń historyczno-kulturowych analogicznych do tych zawartych w pozasemantycznej warstwie tekstu

do przekładu – wówczas w translacji występują trudności nie do rozwiązania, czyli nieprzekładalność inherentna.

Praktyka zawodowa przekładu z języka polskiego na angielski znakomicie ilustruje zjawisko nieprzekładalności inherentnej rozumianej w ten sposób. Często jednak strony bezpośrednio zainteresowane przekładem, nierzadko nawet sami tłumacze, nie zdają sobie sprawy z istnienia przeszkód tego typu w pełnym przekazie treści wyrażonej pierwotnie w języku A w przekładzie na język B, obwiniając siebie samych za rzekome braki warsztatowe, gdy wyniki tłumaczenia zawodzą ich oczekiwania.

Jedną z dziedzin, w której często występują przypadki nieprzekładalności tego typu, stanowią teksty o sztukach pięknych, wraz z zawartymi w nich różnymi systemami wartościowania estetycznego. Zakres to nie tylko ciekawy, lecz także trudny, a przede wszystkim coraz częściej pojawiający się w prestiżowych tekstach o kulturze polskiej, zlecanych tłumaczom przez znaczące instytucje.

Zdawać by się mogło, że sztuki plastyczne, operujące przecież uniwersalnymi środkami formy, barwy, kształtu, faktury, obrazu i kompozycji przestrzennej – przekazują treści uniwersalne, podlegające powszechnie uznawanym sposobom opisu werbalnego. Jednak obok uniwersalizmu, w sztukach pięknych występuje także niezliczony makrokosmos rozmaitych wyobrażeń partykularystycznych, podlegających interpretacji determinowanej przez właściwą im kulturę. Wokół konkretnych obrazów bądź zbiorów ikonograficznych, specyficznych dla danej kultury, narastają także i określone formy i środki ekspresji retoryczno-werbalnej w języku właściwym dla ich kultury macierzystej. Systemy aksjologiczne, występujące w twórczości artystycznej, a także ich odbicie językowe w tekstach o sztuce – różnią się w zależności od tradycji w danej kulturze. Według Jana Białostockiego (1988: 9):

obok wartości ponadczasowych, ponadnarodowych, ogólnoludzkich, są też przedmioty o wartości osobistej (...) jak np. przedmiot, który należał do rodziców, fotografie dziecka (...), krajobrazy, do których przywykliśmy (...). [Ale również] są rzeczy cenne dla szerszej grupy ludzi – dla starszych mieszkańców Warszawy cenny jest jej wygląd zapamiętany sprzed wojennego zniszczenia, cenne są zabytki i pamiątki lokalne, często zupełnie niskiej miary pod względem znaczenia artystycznego. Dla grupy narodowej wartościowe są pamiątki istnienia świadczące o znaczeniu, dawności, spójności tej grupy. Owe *Monumenta Sarmatarum* czy *Monuments de la Monarchie Française*

doceniano i publikowano już w XVII i XVIII wieku. W tej kategorii mieści się też wysoka ocena ludzi szczególnie zasłużonych dla bytu narodowego – działaczy i bohaterów.

W tekstach opisujących sztukę narodową nieuchronnie pojawiają się momenty nieprzekładalności inherentnej, której podlegają zwłaszcza fragmenty zawierające kategorie wartościujące według klucza kultury rodzimej dla danej tradycji artystycznej.

W grudniu 2000 r. Biblioteka Narodowa w Warszawie wydała w wersji zarówno anglojęzycznej, jak i polskiej pamiątkowy album p. t. *Nad złoto droższe. Skarby Biblioteki Narodowej (More Precious Than Gold. Treasures of the Polish National Library)*, składający się z fotografii i opisów 105 najcenniejszych zabytków kultury spośród swych kolekcji. Przekładu dokonał znakomity zespół tłumaczy – Janina Dorosz i David Earl Steel: stworzony przez nich tekst można więc potraktować jako „osiągalne maksimum”, to zaś, czego się nie udało odtworzyć w tłumaczeniu – to, co przerasta możliwości nawet najlepszego Tłumacza – możemy poddać analizie pod kątem nieprzekładalności inherentnej.

Jak już sam tytuł wskazuje, kwestie wartościowania estetycznego odgrywają tu rolę pierwszoplanową. W jaki sposób zostały owe wartości odzwierciedlone w przekładzie? Oto, co na promocji albumu powiedział Janusz Tazbir (2000: 47), przeczuwając trudności wynikające z pułapek czekających na Tłumacza:

Nie miałem jeszcze w ręku angielskiej wersji tego albumu i nie wiem, czy jest opracowana tak samo jak polska. Moim zdaniem, wymagałaby innej kompozycji. Wstępy do takich dzieł pisane są za pomocą swoistego narodowego szyfru. (...) A jak wytłumaczyć Anglikowi, że w okresie walki o niepodległość z książek budowano, dosłownie i w przenośni, barykady, że na księgozbiorach mścili się zaborcy i mścili się zwycięzcy, że równie nie szanowano manuskryptów, jak nie szanowano szpitali powstańców, że dzieje książki spletały się nierozdzielnie z dziejami narodu, który miał to nieszczęście, że toczył walkę o swoją niepodległość na zgliszczach bibliotek.

Zadaniem Tłumacza było dokonanie przekładu, a nie „opracowanie innej kompozycji”, choć – jak słusznie przewidywał Recenzent, w wersji obcojęzycznej należało opowiedzieć tę historię „inaczej”. Co tylko wskazuje na jej zasadniczą

nieprzekładalność... Zgodnie z diagnozą Białostockiego, okazuje się, że wśród wypowiedzi określających wartości opisywanych zabytków, ciągle przewijają się kryteria walorów dzieł ocalałych z dawnych zbiorów BN jako „pamiątek istnienia, świadczących o znaczeniu, dawności, spójności” wielu pokoleń należących do kultury polskiej i wzbogacających jej spuściznę. Wartości te widać już we Wstępie (pióra Michała Jagiełły):

Dobry los sprawił, że mogę otwierać ten **niezwykły** album zaproszeniem do lektury i **refleksji nad trwałością i urodą słowa, losami książek i bibliotek**, a tym samym **nad dziejami ludzi i narodów, państw i systemów politycznych**. Taka refleksja jest **zawsze pożyteczna**. A są sytuacje, w których jest **wręcz niezbędna**. Zwłaszcza **nam, obywatelom Rzeczypospolitej Polskiej**, i zwłaszcza dziś, u progu trzeciego tysiąclecia. Stajemy przecież **wobec obowiązku ponownego zdefiniowania starych, zdawałoby się, oczywistych pojęć, jak „patriotyzm”, „suwerenność państwowa”, „tradycja”** i zarazem **wobec konieczności przyswojenia sobie idei zupełnie nowych**, tych, które łączą się z praktyczną realizacją koncepcji zjednoczonej Europy. **Namysł nad zachowanymi do naszych czasów skarbami polskiej i europejskiej kultury**, także nad dziełami okaleczonymi przez czas i przez szaleństwa wojen, a nawet nad popiołami książek i ich cieniami, jest naszym obowiązkiem nie tylko wobec przeszłości, lecz przede wszystkim wobec dnia dzisiejszego i wobec przyszłości. Biblioteki są szczególnym miejscem kultury. W pieczołowicie przechowywanych książkach zmaterializowana jest ciągłość, zatem **biblioteki, to żywe pomniki pamięci**. (Tchórzewska-Kabata 2000: 5)

A co dzieje się z przesłaniem emocjonalnym tego tekstu w angielskim przekładzie – wykonanym zresztą na bardzo wysokim poziomie technicznie?

Zupełnie inną wymowę, kameralną i swojską, ma zwrot „nam obywatelom Rzeczypospolitej Polskiej” – wypowiedziany w języku polskim i do Polaków; zupełnie inną – deklaratywne „for us, citizens of the Polish Republic”. Inne zaplecze uczuciowo-konotatywne zarysowuje się za terminami „patriotism”, „state sovereignty”, „tradition”, które mogą być „such old and seemingly self-evident concepts” na sposób zgoła odmienny niż ich semantycznie dokładny pierwowzór w tekście polskim. Inne doświadczenia dziejowe kryją się za angielskim „the folly of war” (*nota bene* zwrot w liczbie pojedynczej: „obłąd wojny”), niż w polskim zwrocie

„szaleństwa wojen” interpretacyjnie zakorzenionym w polskim doświadczeniu zawieruchy wojennej, bycia ofiarą, a nie sprawcą jej zniszczeń. Trudno się dziwić, że inaczej na płaszczyźnie emocjonalnej odbierane są angielskie „durability” i „continuity”, inaczej zaś polskie – „trwałość” i „ciągłość”; oraz zwrot „monuments to living memory” i niemal przeciwstawne mu „żywe pomniki pamięci” – sugerujące także i fakt bezpowrotnej utraty innych, co najmniej równie cennych zabytków, przypominanych w tym albumie pośrednio – poprzez hołd składany tym ocalałym. W semantycznie wiernym tłumaczeniu tych słów próżno by się doszukiwać tych samych emocji, związanych z osobiście poniesioną, a zarazem zbiorową stratą. Choć wyrażona w płaszczyźnie semantycznej, w angielskiej wersji jawi się ona jako strata i krzywda obca, cudza, odległa.

Tłumacz stosuje ciekawy zabieg, usiłując zrekompensować niemożliwość pełnego oddania zawartości emocjonalnej wyrażenia o książkach „pieczołowicie przechowywanych”. Rezygnując z semantycznej ekwiwalencji, zastępuje ten zwrot sformułowaniem „books attended to with loving care”. Substytucja ta jednak tylko częściowo odtwarza uczucia, które w świadomości polskich odbiorców wiążą się z pojęciem pieczołowitego przechowywania skarbów kultury rodzimej w obliczu groźby zagłady.

A przynajmniej tak było „po angielsku” do 11 września 2001r. ...

Wśród wartości wyliczanych w opisie zabytków BN często występuje motyw patriotyzmu. Pojawia się nawet w relacjach faktograficznych – poprzez dobór słownictwa nacechowanego emocjonalnie: „Rękopis ten, **zagrabiony przez okupanta niemieckiego** w listopadzie 1939 roku (...)” (Tchórzewska-Kabata 2000: 38). Tłumacz, zapewne wyczuwając bezsens przekładu o podobnym stopniu emocjonalności, wprowadził spokojniejszą formułę, wraz w wiadomym złagodzeniem w duchu zachodniego political correctness: „This manuscript, **stolen by the Nazi invaders**” (Tchórzewska-Kabata 2000: 38A).

Wątek patriotyczny wzmacniają ciągle powracające uwagi o bezcenności tego, co ocalało:

Tego jednak, co spalono, co w czasie wojny niszczało, nikt i nic już nie przywróci. Niekiedy tylko zdarzają się cudowne niemal zmartwychwstania dzieł zdawałoby się bezpowrotnie straconych, a odnajdywanych po latach. (Tchórzewska-Kabata 2000: 12)

Dziwnie jakoś nie na miejscu w przekładzie relacji faktograficznej, nawet ironicznie, brzmią zwroty takie, jak „Miraculous resurrections of works believed to have been irretrievably lost are very rare” (Tchórzewska-Kabata 2000: 14A).

Kolejne ślady nieprzekładalności w tym albumie, wynikające z odmienności systemów wartościowania, dotyczą wątku znanego na całym świecie: „poety i jego muzy” – skonkretyzowanego tu aż trzy razy, w opisach trzech różnych zabytków kultury materialnej, związanych z trzema różnymi poetami polskimi oraz ich wybrankami. Mickiewicz i Maryla, Baczyński i jego Basieńka, Norwida-samotnik – trzy epizody z historii literatury polskiej, wręcz z mitologii narodowej – a dla Tłumacza gąszcz problemów nie do rozwiązania.

Cóż bardziej ogólnoludzkiego, przemawiającego z taką samą intensywnością uczuć do każdego bez względu na jego zaplecze kulturowe, jak historia miłosna? – Okazuje się, że niektóre historie miłosne zakotwiczone są tak głęboko w swojej kulturze macierzystej, że zupełnie co innego znaczą dla odbiorcy rodzimego, a co innego dla obcych. Inaczej nie-Polacy odbierają na płaszczyźnie emocji dzieje uczuć naszego Wieszcza do Maryli, niż dzieci od kolebki wychowane w kraju, w kulturze tworzącej właściwą głębię opowieści o Adamie i Maryli. Zupełnie inaczej reagują na historię bliską własnej tradycji domowej i szkolnej, mając przed oczyma podobną karty tytułowej konkretnego egzemplarza Sonetów z dedykacją swojej muzie domowej, niż odczuje to nawet najlepiej przygotowany polonista nie-Polak. Ileż treści owych emocji utracono w przekładzie zdania:

(...) tę właśnie książkę Mickiewicz przesłał Maryli Wereszczakównie, wówczas już Putkamerowej, swej wielkiej młodzieńczej miłości i zarazem najbardziej znanej, dzięki niemu, muzie polskiego romantyzmu. Uczuć poety nie ujawniała lapidarnie brzmiąca dedykacja: „Maryi Putkamerowej Adam Mickiewicz. Moskwa 1827, Styczeń 2”. – (Tchórzewska-Kabata 2000: 190)

(...) this is the very book which Mickiewicz sent to Maryla Wereszczakówna, by then Mrs. Puttkamer, his first love and, thanks to him, the best known muse of Polish Romanticism. The brief dedication, ‘Maryi Putkamer (?)!!!!] Adam Mickiewicz. Moskwa 1827, Styczeń 2’ [To Maria Putkamer from Adam Mickiewicz. Moscow 1827. January 2] does not reveal the poet’s feelings. (Tchórzewska-Kabata 2000: 190A)

Bezradność Tłumacza wobec dylematu, jak rozwiązać problem wiele mówiących tu końcówek -ówna/-owa, tudzież staroświeckiej ortografii imienia „Marya” (pomijając sprawę ich niepotrzebnie zmodyfikowanej transkrypcji, czyli błędnie i zupełnie myląco dokumentacyjnie, wobec form faktycznych, reprodukowanych obok na zdjęciu) – wynika z problemu nieprzekładalności o wiele bardziej skomplikowanej, niż prosta przeszkoda językowa. Wydaje się, że w przeciwieństwie do wspomnianej tezy, jakoby ostateczne trudności w translacji sprowadzały się do nieprzekładalności językowej – w rzeczywistości bywa całkiem na odwrót. Językowe bariery w przekładzie okazują się często (a może z zasady?) tylko powierzchownymi, incydentalnymi, ale za to oczywistymi i namacalnymi skutkami problemów tkwiących w samej istocie translacji – odmienności kultur na poziomie zbiorowych doświadczeń historycznych wychowanych i uczestniczących w nich społeczeństw.

W analogiczny sposób zaprzepaszczono emocjonalną wymowę słów – a zwłaszcza zdrobniałej formy imienia – na karteczce Baczyńskiego:

mojej kochanej Basieńce w dniu naszego ślubu

Krzysztof, dn.3/VI/ 1942r. (Tchórzewska-Kabata 2000: 236)

Oddano ten napis jako:

To my beloved Babs on our wedding day – Krzysztof. June 3rd, 1942.

(Tchórzewska-Kabata 2000: 236A)

Nie tylko nie odtworzono wartości zdrobnienia (“Babs” odpowiada jakiejś „Baścęchłopczycy”), ale ostatecznie (wbrew woli i starań Doskonałego Tłumacza!) zablokowano niepolskiemu odbiorcy możliwość choćby częściowego dostępu do tego i tak nie poddającego się próbom przekładu mitu z epopei bohaterkiej Warszawy. I tutaj teoria nieprzekładalności językowej sprowadza się do bariery kulturowej.

Wreszcie enigmatyczne uczucie Norwida, uzewnętrznione przez ulotną chwilę w rysunku zatytułowanym *Sen skazańca*, co oddano jako *The Convict's Dream* – mimo, że nad obrazkiem widnieje napis w języku francuskim: „rêve d'un captif”,

zacytowany zresztą w tekście opisu i figurujący tam jako „A captive’s dream”. Lecz nawet jego powtórzenie w tytule i tak nie pozwoliłoby na pełny przekaz kłębowiska kryjących się w micie norwidowskim uczuć, czytelnych w pełni tylko w doświadczeniowym kontekście kultury polskiej.

W przekładzie opisów o tych polskich historiach miłosnych zabrakło właśnie tego, co tkwi w ich warstwie pozaleksykalnej, lecz czytelnie dla polskiego odbiorcy – niezbędnego tła zbiorowych przeżyć patriotyczno-narodowych.

W tekstach o podobnej problematyce tezę o nieprzekładalności możemy przepisać w następujący sposób:

Ostateczną barierę w przekładalności stanowią rozbieżności kulturowe na poziomie głębokich, emocjonalnych doświadczeń zbiorowych, dzielących społeczność tekstu wyjściowego od społeczności jego przekładu.

Materiały i odsyłacze bibliograficzne

Tchórzewska-Kabata, H., red., 2000, *Nad złoto droższe. Skarby Biblioteki Narodowej*, Warszawa. – wersja ang: *More Precious Than Gold. Treasures of the Polish National Library*, tłum. J. Dorosz, P. E. Steele (cytowana wg numeracji stron z dopiskiem „A”). Wybór stron z polskiej wersji albumu można oglądać na: <http://www.bn.org.pl/download/document/1236004281.pdf>

Białostocki, J., 1988, „Sztuka i świat wartości”, [w:] *Sztuka i wartość, Materiały XI Seminarium Metodologicznego Stowarzyszenia Historyków Sztuki*, red. M. Poprzęcka, Zakład Wydawnictw „Sztuka Polska”, s. 3-11.

Tazbir, J., 2000 „Jeszcze jeden skarb....” *Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej* 4/2000, s. 46-50

<http://www.bn.org.pl/download/document/1246004286.pdf>